Rok I. Lwów 24 marca 1883. Nr. 6.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie. Ner pojedynczy kosztuje 30 ct.
Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie, nad „Drukarnią Ludową“ I piętro.



PRENUMERATA wynosi: razem z *Wiad. Katol* rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Dobry Pasterz* rocznie 3 złr.; półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek. Do Francyi i Włoch kosztują obydwa pisma 10 fr., a do Ameryki 3 dolary. Prenumeratę nadsełać należy wprost na ręce redaktora przekazem pocztowym.

DOBRY PASTERZ

Nasi historycy a śp. Szujski i broszura Hohoffa:

„Protestantismus und Socialismus.“

(Historisch politische Studien. *Paderborn* 1881 X. 184 str., 90 ct.)

(*C. d.*) Autor wspomnionej broszury p. Hohoff mówi na wstępie o błędnych zapatrywaniach się uczonych protestantów na katolicyzm. „Do wielu, powiada, tradycyjnie w protestanckich kołach przechowywanych przesądów należy także mniemanie, że wszyscy katolicy głupimi się rodzą i pozostają, i dla tego niczego się nie przyuczą“. Ztąd ta wzgarda do autorów katolickich i ich prac umiejętnych. Jeden z protestantów w berlińskiej „*Germanii*“ przyznaje: „dziwić się trzeba, jak mało nawet protestanccy teolodzy znają naukę Kościoła katolickiego. Wyjątki są w niedouwierzenia szczupłej liczbie. To nie przesada, jeśli da się słyszeć, że protestancki professor lub pastor tylko wtedy weźmie do ręki katolickie dogmatyczne dzieło, jeśli chce jakąś pracę piśmienną, skierowaną przeciwko Kościołowi katolickiemu upstrzyć kilkoma cytatami, z katolickiego autora wyjętemi, dla nadania sobie tem większej powagi i pozoru bezstronności“. Jeżeli protestanci mają fałszywe pojęcie o Kościele katolickim, o jego nauce i instytucyach, *a fortiori* to się dopiero da powiedzieć odnośnie do przeszłości Kościoła katolickiego i do faktu t. z. reformacyi. Florencourt, konwertyta, powiada, że żaden fakt historyczny „nie spowodował tylu sfałszowań prawdy, tylu kłamstw, szerzących się bezmyślnie od rodzaju do rodzaju, jak t. z. reformacya 16 w.“ „Z tej racyi z gruntu fałszywem jest mniemanie niemal każdego konserwatywnego, liberalnego i radykalnego protestanta, powtarzane jako pewnik, że „reformacya“ była wielkim postępem ku dobremu“. Złe wprawdzie było w „przededniu reformacyi“, ale kiedyż go w dziejach nie było? Żaden człowiek i żaden system go nie usunie: chodzi o to, aby je zmniejszyć. „Reformacya“ go nie zmniejszyła, ale jeszcze powiększyła, jak się zaraz okaże.

W I artykule pod napisem: „*Die protestantische Geschichtsfälschung, ihre Uhrsachen und ihre Wirkungen*“, mówi autór: historya według *Cicerona* ma być „mistrzynią życia“, ale niestety przyznają to uczeni protestanccy, jak *Jan Fr. Böhmer*, anglik *William Cobbett*, francuzi *Aug. Thierry*, *Tocquille*, *Saint-Simon*, *Comte*, *Littré* i t. d. oraz katoliccy, że nią być nie może, bo historyą nie jest. *Saint-Simon* pisze: „Historya, powiadają, jest brewiarzem narodów i królów. I to się zaprzeczyć nie da tak co do faktu, jak co do zasady; konsekwentnie nie da się zaprzeczyć, że skoro historya jest źle napisaną, narody i królowie musieli dużo błędów popełnić i będą je popełniać tak długo, jak długo historya będzie źle pisaną; otóż ja mówię, że *wszystkie dzieła napisane aż po dziś dzień o historyi, były źle napisane*“. Znanym jest lapidarny wyrok hr. Józefa de Maistre: „*Depuis trois siecles l'histoire n'a été qu' une grande conspiration contra la verité*“. (Od 3 wieków historya była spiskiem przeciwko prawdzie). Wina tego fałszerstwa historyi spada na „reformacyę“. Posłuchajmy, co mówi Thierry: „Protestantyzm a historya nie dadzą się ze sobą pogodzić. System protestancki był dla tego *zmuszonym* wybudować dla swego użytku zmyśloną historyą“. Wśród takich dążności, nie potrzeba dodawać, zohydzono Kościół katolicki i całe jego dzieje 15 wiekowe, rozszerzono najfałszywsze pojęcia o przeszłości katolickiej, aby upozorować wystąpienie Lutra i ogłosić go światu drugim zbawicielem. Na to się zgadzają tacy mężowie, jak *Döllinger*, *Töllner*, *Molitor*, *Brunner*. Dla tego *Ernest Bernheim* (w protestanckiem uczonem czasopiśmie „Sybla“: *Historische Zeitschrift*, 1876, t. 35). mógł słusznie napisać: „im dokładniej się kto zajmuje historyą średniowieczną, tem bardziej dochodzi do tego przekonania, że duch i istota owego czasu są naszym obecnym pojęciom obcemi bardziej, niż niektóre peryody ludzkiego rozwoju, co więcej są od nas oddalone; świetne dni *Peryklesa* i *Phidiasa* burzliwe losy *Cezara* i *Cicerona* przemawiają do nas żywiej i zrozumialej, niż czyny naszych przodków! Główna przyczyna tego powszechnie znanego zjawiska leży w tem, że tam przeważa interes polityczny i ziemski, a w średnich wiekach interes kościelny i religijny“.

Co o przeszłości katolickiej, to samo da się powiedzieć o Lutrze i jego dziele. *Dr. Weingarten*, professor wrocławski, zapewne nie na ślepo powiedział te słowa: „Historya reformacyi Lutra musi zupełnie inną przybrać postać, skoro się raz do pisania jej wezmą tacy, co *iście pisma Lutra* czytali. Według obecnego stanu literatury reformatorskiej jest Luter *jednym z najbardziej nieznanych pisarzów 16 wieku*!“ Autor, robiąc alluzyą na sposób, jak się to dzisiaj historya „robi“, cytuje Gratry'ego: „fałszuje się historyą, odejmując faktom ich miarę. Nie kłamie się, ani się nie kaleczy, ani nie dodaje; ale grupuje się przedmioty i kieruje światło, które je ukazuje, gdzie się chce. Są dwa błędne sposoby widzenia: jeden, co powiększa, drugi co pomniejsza, a to burzy całą prawdę widoku.. przezto można za pomocą historyi puścić w obieg najstraszliwsze kłamstwa i najszkodliwsze błędy“. Cytuje się nawet źródła! Aparat krytyczny dodaje pewnego uroku

prawdomówstwa, krytyki i sumienności, ale chcący, czy nie chcący opuszcza się *tylko jedno słówko*, a właśnie to najważniejsze, lub robi się *fałszywe konkluzye*. Okażę to na przykładzie.

W zeszytach *styczniowym* i *lutowym* b. r. zamieścił „Przegląd naukowy i literacki“ pracę Saturnina Kwiatkowskiego p. t. „*Ostatnie lata Warneńczyka*“, opartą na źródłach, jakby się wydawało, bezstronną. Aliści skoro autor przychodzi do przysięgi Warneńczyka i unieważnienia jej przez Juliana, zdradza najwidoczniej brak rzetelnego pojęcia o władzy papiezkiej, brak należytej znajomości języka łacińskiego (a przecież jeśli czego, to tego należałoby się domagać od historyka, opierającego swe twierdzenia na źródłach łacińskich!), brak wreszcie bezstronności historycznej. Nie wie bowiem, że przysięga Bogu złożona podlega władzy Bożej Kościoła, który o niej całkiem prawnie, i on jedynie prawnie wyrokuje, czy i o ile i kiedy jest obowiązującą. Dalej *samo* słowo „*promisisti*“ („przyrzekłeś“,) uważa za jednoznaczne z „*jurasti*“, „przysiągłeś“; tezę Marcina V: *fidelis ad infidelem nulla potest esse communio*“, całkiem w sobie prawdziwą i po dziś dzień uznaną, przywodzi jako coś potwornego i słowo „*communio*“ podkreśla, nadając mu według kontextu znaczenie „przysięgi“. Wreszcie grzeszy przeciwko rzetelności, czyli bezstronności historycznej, bo powiada, że kardynał Julian wywiódł z kolizyi króla, oświadczając, że „przysięga, wykonana niewiernym jest nieważną“ i cytuje na to Długosza, Dzieje t. IV, str. 708. Ponieważ to twierdzenie: „przysięga wykonana niewiernym jest nie ważną“, sprzeciwia się zasadom moralności chrześciańskiej, więc nie przypuszczaliśmy, aby Długosz, który był historykiem, uczonym teologiem, kapłanem i biskupem nominatem, tych zasad nie znał i mógł napisać w swem dziele tę nie prawdziwą tezę. Wzięliśmy tedy jego dzieje t. IV (Kraków, 1860), w tłómaczeniu polskiem i całą partyą, odnoszącą się do klęski pod Warną, przeczytaliśmy z uwagą i znaleźliśmy na str. 655 tylko ten jeden ustęp, na który się mógł Kwiatkowski powołać. Czytamy tak: „Złamawszy zatem przysięgę i umówione z Turkami przymierze, które Julian kardynał dla uspokojenia w nim wyrzutów sumienia osądził za nieważne i jako bez wiedzy i zezwolenia Stolicy Apostolskiej z nieprzyjaciołmi chrześcian zawarte rozwiązał, król Władysław postanowił wziąść się na nowo do broni przeciw Turkowi“.

Ba, panie historyku! To rzecz zupełnie inaczej wygląda w Długoszu, aniżeliś ją ty na pohybel Juliana, Stolicy ś. i kościelnej nauki przedstawił. Najprzód opuściłeś te słowa: „i jako bez wiedzy i zezwolenia Stolicy Apostolskiej z nieprzyjaciołmi chrześcian zawarte“, które, choć nie liczne, ale zupełnie inne a jedynie prawdziwe światło rzucają na akcyą historyczną, bo te słowa mówią, jak i fakta poprzednio opowiedziane stwierdzają, że Władysław należał do koalicyi mocarstw katolickich (*Burgundya*, *Genua*, *Wenecya* i inne), na której czele stał Papież, najwyższy wódz chrześciaństwa i twórca wyprawy na Turków. Prawo zaś wszelkie uczy, że układy jednej z osób, należących do koalicyi, muszą być ratyfikowane przez wszystkie strony, co w koalicyi biorą udział, zwłaszcza przez głównego ich naczelnika, a tym był Papież. Układy więc Władysława nie były ważne, nie dodała im wagi przysięga, a najwyższy Naczelnik nie dał im swej ratyfikacyi. *Wszystko się tu działo w postępowaniu Juliana całkiem legalnie, ze stanowiska prawnego*; chociażbyśmy nie brali na uwagę tego, że Władysław na ostatnim Sejmie, odbytym w kwietniu w Budzie, przysięgą się zobowiązał w obec kardynała do wyprawy, że tą przysięgą związany nie mógł zawierać potem żadnych ważnych układów z Turkami. Widzimy więc, że Kwiatkowski ani w cytowaniu, ani w historycznej ocenie rzetelnym nie był! Wiele dziś nowsi historycy rozprawiają o metodzie historycznej, aż do znudzenia wiele. Myślałbyś, iż oni jedni odkryli i posiedli kamień mądrości historycznej, a zapominają o najprzedniejszej regule metodycznej: *Μόνῃ θυτέον τῇ ἀληθείᾳ, εἴ τις ἱστορίαν γράφων ἴοι*“. Samej tylko prawdzie palić ofiary winien ten, kto się zabiera do pisania historyi. (*Lucian*) Znane są słowa *Cycerona* (De oratore, II. 9.) „*Ne quid* (historicus) *falsi dicere audeat, ne quid veri dicere non audeat*“. Jeśli się tu błądzi, mimo zachwalanej metody, historya nie będzie historyą, ale falsyfikatem, jak Niemcy zowią: „*Geschichtsbaumcisterei*“.

Tą metodą przemilczania, opuszczania, odsuwania faktów decydujących na drugi plan a rugowania innych naprzód posługują się historycy protestanccy. Smarują na czarno Kościół katolicki i hierarchię; podnoszą błędy i usterki ludzkie, które do każdej instytucyi, z ludzi złożonej, zakraść się mogą i zakradać się będą, jak długo ludzie są ludźmi, a opuszczają zreferować wszystko dobre, jakie w Kościele było, a to wszystko dla tego, by usprawiedliwić wystąpienie Lutra, by okazać, że ono było koniecznem! Piękną i prawdziwą myśl wypowiedział prawnik i ekonomista Stahl *): *Das wird bleiben, so lange die Welt steht, dass die menschliche Person nicht adaequat dem göttlich verliehenen Amte ist. Wer nur der vollkommenen Regierung gehorchen will, kann auf Erden keiner gehorchen und ist darum von Haus aus Anarchist*“.

Zaś z drugiej strony podnoszą charakter Lutra, jego naukę, śmiałość, pobożność nawet, wielbią „zbawienne“ skutki „reformacyi“, które miała za sobą pociągnąć, a kiedy się im wykaże, że dodatnich skutków nie ma żadnych, albo jeśli są, to nie zrównoważą nieszczęść, których była powodem, to się pocieszają, jak p. Smolka: *saltem Tridentinum* mamy jej do zawdzięczenia, przynajmniej literatura się ożywiła, bo gdzie się zdania ścierają, tam życie, — a nie chcą nie zgoła wiedzieć o zepsuciu, które „reformacya“ wywołała. Luter w r. 1532 żali się w kazaniu: „Świat po tej mojej czystej nauce staje się z dnia na dzień gorszym, bezbożniejszym, bezwstydniejszym. Dyabły gromadnie pchają się w ludzi, tak że ci przy jasnem świetle ewangielii są bardziej zakamieniałymi, skąpszymi, chciwszymi, bezczelniejszymi, bezwstydniejszymi i rozwiozlejszymi, niż przedtem za Papieztwa byli“. Brawo! reformatorze! atożeś zreformował świat i wystawił pomnik *aere perennius* czasom papiezkim! Nie raz jeden skarżył się Luter na rozpasanie obyczajów i swawolę wierzenia. W jednym z listów swoich z r. 1525 pisze: „Ten nie chce nic słyszeć o chrzcie; ów zaś przeczy Sakrament; inny prawi o jakimś świecie pośrednim między tym teraźniejszym a sądnym dniem; niektórzy uczą, że Chrystus nie jest Bogiem; jedni prawią to, drudzy owo, i jest ledwo nie tyle sekt i wiar, ile głów *(und sind schwer so viel Sekten und Glauben, als Köpfe)*. Lada ciura, jeśli mu się co śni lub zwidzi, to już mu musiał Duch św. objawić, i chce być prorokiem“. (*De Wette*, Luthers Briefe, III. 61).

Z Wittenbergi, miejsca swej długoletniej „*zbawiennej*“ działalności, chciał uciekać pod koniec życia, bo widział w niej pod względem wyuzdania obyczajów „Sodomę i Gomorrhę“. Nie mogąc przykrócić tego rozpasania swoją powagą, począł żebrać pomocy ramienia świeckiego i oddał władzę kościelną, która się Bogu należała, „cezarowi“.

Że „Tridentinum“ nie jest właściwie skutkiem „reformacyi“, tośmy już wyżej okazali. Co się tyczy rozwoju

*) W dziele: *Die gegenwärtigen Parteien*, Berlin, 1863, str. 331 sq.

literatury europejskiej, proszę wziąść na uwagę fakt historyczny: sam Luter (*Sendschreiben an die Bürgermeister und Ratsherrn der Städte*, 1524) przyznaje, że za papizmu dyabeł tak cały świat w swoje sieci uwikłał przez klasztory i szkoły, że „niepodobieństwem było, by mu się umknął jaki chłopiec, chyba za szczególnym cudem Bożym“. Otóż te szkoły klasztorne, gdziekolwiek „reformacya“ się usadowiła, były wraz z klasztorami, „jako dzieła szatana“ zniszczone. Ten sam Luter w r. 1521 wydrukował i rozrzucił między ludem kazanie, w którem piorunuje na uniwersytety i oświadcza: „*die hohen Schulen sind wert, dass man sie alle zu Pulver machet*; *nichts höllischer und teuflischer ist auf Erden kommen von Anbeginn der Welt, wird auch nicht kommen*“. W krótkim też czasie upadły uniwersytety, zwłaszcza w okolicach przez „nową ewangielię“ okupowanych, jak dowodzi Janssen (l. c.) na podstawie zeznań świadków współczesnych i archiwów uniwersyteckich. (Czytaj Evers l. c. 364 sqq.). W Niemczech też, prócz zagorzałych luteranów, wszyscy przyznają, że od „reformacyi“ datuje się upadek umiejętności i literatury. Spory teologiczne wprawdzie toczyły się żwawo. Nie żałowano sobie przezwisk najobelżywszych, — pisano wiele, ale z tych wszystkich pism jałowych i polemicznych rezultat pozytywny bardzo mały. Tylko nieznajomość rzeczy może mówić o rozwoju literatury przez reformacyę.

Powie kto: czemuż księża, albo w ogóle katolicy nie piszą historyi i nie pokażą prawdy? Hohoff w odpowiedzi na ten zarzut wskazuje na stan Kościoła w Niemczech, który jest skutkiem pseudoreformatorskich zasad. „Obrabowanemu Kościołowi brak środków materyalnych „do uprawiania umiejętności. Wielu zaś, co własnej korzyści szuka i dla posady tylko piszą, strzeże się napisać coś na korzyść katolicyzmu, lub niekorzyść protestantyzmu; tacy robią historyą, jak bywa żądaną i najlepiej płaconą“. Ten sam powód ma miejsce i w innych krajach, a w szczególe i w naszej Polsce. Mimo to nie brak mężów miedzy konwertytami, jak: *Gfrörer*, *Hurter*, *Jarcke*, *Phillips*, *Stolberg*, *Schlegel*; między protestantami, jak: *Böhmer*, *Daniel*, *Leo*, *Voigt*, *Menzel*; między katolikami, jak: *Hergenröther*, *Hefele*, *Janssen*, (dawniej) *Döllinger*, którzy stwierdzają prawdziwość słów *Tocquille'a*: „Restauracya umiejętności historycznej jest restauracyą katolickiej wielkości“.

Ks. dr. I. Bąba,
prof. hist. kościel. w Tarnowie.

(C. d. n.)

Sprawy sejmowe.

(Ciąg dalszy).

V. Inne przedmioty. O udziale księży posłów w innych, nie kościelnych, ogólnego znaczenia sprawach krótko jedynie wspomnę, aby okazać, że i tych spraw z naszego obowiązku poselskiego sumiennie pilnowaliśmy.

1. Na 1ej sessyi wniósł ks. poseł *Chełmecki* rezolucyę, wzywającą c. k. Rząd, aby przeniósł naczelne zarządy galicyjskich kolei żelaznych z Wiednia do kraju, tudzież, aby te zarządy używały w urzędowaniu języka polskiego. Pierwszą część wniosku swego uzasadnił wielkiemi ztąd korzyściami handlowemi; drugą potrzebą kraju, jak też łatwiejszem umieszczeniem przy kolejach krajowców, dzisiaj pod tym względem upośledzonych, co znowu wpłynie na rozwój naszych szkół technicznych, do których, z braku widoków dla siebie, coraz mniej z krzywdą dla kraju młodzieży uczęszcza. Wniosek ten uchwalono, i jest nadzieja, że będzie urzeczywistniony.

2. Z powodu petycyi kilkunastu włościan z *Błażowej* i *Futomy*, na ręce ks. *Buchwalda* do Sejmu wniesionej, tenże poseł najprzód wyjednał, że petycyę w całości na Sejmie przeczytano, co nader wielkie wywarło wrażenie, następnie w dłuższem przemówieniu wykazał zdziercze i rujnujące postępowanie z gospodarzami *Banku włościańskiego*, który tysiące rolników wyzuł z majątku, a grunta ich za półdarmo sprzedał żydom, wyjaśniając dowodnie, że lichwiarskie zdzierstwo tego Banku bardziej niszczy gospodarzy od lichw żydowskich; w końcu żądał, aby petycyę odesłano do komisyi prawniczej do zbadania i rychłego sprawozdania. Jakoż to gruntownie wypracowane sprawozdanie, w którem i ks. *Buchwald* miał udział, przyszło w dniu 14 października na porządek dzienny.—Tegoż dnia dyrekcya *Banku włościańskiego* przesłała wszystkim posłom swoje o owej petycyi wyjaśnienia, w których, broniąc siebie, obwinia petycyę o przesadę i nieprawdziwe oskarżenia. Z tej przyczyny, podczas obrad ks. *Buchwald* zabrał głos, a w mowie swej odparł z oburzeniem dosadnie zarzuty dyrekcyi *Banku*; udowodnił, że *Bank* ten jest zakładem lichwiarskim a na zagubę włościan; powołał się na Sejm, mówiąc, że zaledwie w Sejmie znajdzie się poseł, któryby na własne nie był oczy widział najboleśniejszych skutków dla nieszczęśliwych włościan, którzy dali się uwikłać w sieci tego *Banku*, wreszcie pobił zarzuty *Banku* samem tegoż objaśnieniem, z którego wykazał, że do dwóch żałących się większe rości sobie żądania od tych, jakie w petycyi podali, nie mniej iż na jednej stronie swego objaśnienia twierdzi, jakoby *Paweł Rybka* z *Futomy* umarł, zaczem nieprawdą, co o nim jest w petycyi, a na drugiej mówi, że tenże *Paweł Rybka* co dopiero zgłosił się do *Banku* względem obliczenia się z nim. Pomimo obrony *Banku* przez posła, zasiadającego w jego Radzie nadzorczej, Sejm uchwalił rezolucyę, która wzywa Rząd, aby przeprowadził *rewizyę statutów tegoż Banku*.

3. Tenże ks. *Buchwald* uzyskał tego roku w Sejmie dla kilku pogorzelców gminy *Ruskawieś* bezzwrotnej zapomogi w kwocie 200 zł.

4. W ciągu Sejmu posłowie księża domagali się z większością innych posłów zmniejszenia opłaty spadkowej po śmierci ojca, matki i bliższych krewnych, a zupełnego uwolnienia od tej opłaty od spadków nie przenoszących 500 zł. — Według oświadczenia w obecnie zebranej Radzie państwa, Ministra Skarbu spodziewać się należy, że pewna w tej mierze nastąpi ulga. Popieraliśmy dalej zaprowadzenie Banku krajowego, który głównie ma się zaopiekować włościanami, a pożyczką na mały procent ratować ich od lichwy, a pomagać w podniesieniu i ulepszeniu gospodarstwa. — Głosowaliśmy za usunięciem licznych, szkodliwych pomyłek w nowych arkuszach katastralnych, za przedłużeniem do czasu dłuższego prawa reklamacyi przeciw owym pomyłkom i wymiarowi podatków; za odstąpieniem od nowego, niesprawiedliwego sposobu egzekwowania podatków. Wszystkie uchwały powyższe miały doraźny skutek.

Na ostatek głosowaliśmy przeciwko stronnictwu postępowemu za projektem komisyi sejmowej do ugody między c. k. Rządem a krajem w sprawie funduszu indemnizacyjnego.

Pańszczyznę u nas zniósł rząd za wynagrodzeniem, które skarb państwa obowiązany był spłacić. Później wszelako rząd wynagrodzenie włożył na kraj. Ponieważ kraj temu się sprzeciwiał, a rząd, nie ustępując od swego nakazu, sam uznał, że kraj takiego ciężaru ponieść nie zdoła, postanowił rocznie dodawać 2,500.000 zł. w m. k. ze zastrzeżeniem zwrotu. Sejm dodatek przyjął, lecz sprzeciwił się zwrotowi; dla tego też funduszu indemnizacyjnego nie objął w swój zarząd, a corocznie zastrzegał się przeciw zwrotowi. Z owego dodatku wrosła suma 79,000.000, które rząd zapisuje na dług Galicyi. Teraz rząd wystąpił z projektem do ugody, mocą której wykreśla ów ogromny dług, lecz żąda, aby przystać na mniejszy rocznie o 400.000 dodatek rządowy; komisya sejmowa, aby uniknąć niebezpieczeństwa przymusowego spła-

*

cenia długu, jak rząd utrzymuje 79,000.000, wnosi przystąpienie do ugody pod warunkiem, aby rząd do ukończenia indemnizacyjnego wynagrodzenia dopłacał jak dotąd rocznie 1,625.000 w. austr. a kraj nadwyżkę od ofiarowanego w projekcie rządowym, która z ukończeniem wykupu pańszczyzny uczyni kwotę: 4,875.000 spłacił rządowi w trzech latach. Spłata ta wymagałaby przez trzy lata mniejszej połowy teraźniejszych dodatków indemnizacyjnych. Zważywszy nadmienione wyżej okoliczności, mianowicie że 4,875.000 uwolni się od grozy wiszącego na nim długu 79.000.000, Sejm, znaczną głosów większością, oświadczył się za projektem swej komisyi, a do tej większości i my księża należeliśmy, a sądzimy, że krok ten nasz najzupełniej jest usprawiedliwiony. (Dok. nast.)

Konsystorz papieski

z dnia 15 marca b. r.

„*Osservatore Romano*" w rze 61, z 16 b. m. opisuje obszernie ostatni Konsystorz papieski. Wyjmujemy z niego przedewszystkiem te szczegóły, które zainteresować mogą szan. naszych Czytelników. Konsystorz odbył się w sali królewskiej. Najprzód złożyli przepisaną obedyencyą kardynałowie Anioł Bianchi i Włodz. Czacki i zasiedli na przygotowanych sobie miejscach. Poczem dziekan kollegium adwokatów konsystorskich komandor Jan Chrzc. de Dominicis Tosti przemawiał po raz trzeci i ostatni za beatyfikacyą czcig. sługi Bożego Pompiliusza Maryi Pirotti, ze Zgromadzenia OO. Pijarów, którego żywot znany jest szan. Czytelnikom naszym z dawniejszych roczników pism kościelnych. Na oppozycyą, wniesioną przeciw tej beatyfikacyi przez tak zwanego promotora wiary, Ojciec św. odesłał sprawę do Kongregacyi obrzędów. Na tem zakonczył się konsystorz publiczny. Po nim odśpiewano w kaplicy syxtyńskiej hymn ambrozyański i oracyą: *super creatos Cardinales* i rozpoczął się konsystorz tajny.

Na tym ostatnim zamknął Ojciec św. usta nowo kreowanym kardynałom, wygłosił krótką allokucyą i zamianował na stolice biskupie nowych książąt Kościoła, jak następuje: 1) dla kościoła arcybisk. tytul. w Tarsie, w Cylicyi, księdza arcybisk. *Zygm. Felixa Felińskiego*, przeniesionego ze stolicy metropolitalnej *warszawskiej*; — 2) dla kośc. metr. warszawskiego ks. *W. Teof. Popiela*, przeniesionego ze stolicy biskupiej *włocławsko-kaliskiej*; — 3) dla kośc. metr. mohylewskiego ks. *Aleks. Kaźm. Gintowta Dziewałtowskiego*, przeniesionego z katedry tytularnej *helenopolitańskiej* i suffraganii *płockiej*; — 4) dla kośc. metrop. w *Siviglii* ks. *Zef. Gonzalez y Diaz Tunon*, z zakonu OO. Dominikanów, przeniesionego z *Cordoby*; — 5) dla kośc. metr. w *Burgos* ks. *Sat. Fernandez de Castro*, przeniesionego z *Leonu*; — 6) dla kośc. w *Płocku* ks. *Kaspra Borowskiego*, przeniesionego ze stolicy *łucko-żytomirskiej*; — 7) dla kośc. bisk. tytuł. w Esebon (w Perei, z tamtej strony Jordanu) ks. *Adama Stan. Krasińskiego*, który zrezygnował ze stolicy wileńskiej; 8) dla kośc. katedr. *włocławsko kaliskiego* ks. *Aleks. Bereśniewicza*, przeniesionego ze stolicy tytularnej w *Maximianopolis* i ze suffraganii *żmudzkiej*; — 9) dla kośc. katedr. połączonych d. Lozanny i Genewy ks. *Kaspra Mermilloda*, przeniesionego z katedr. tytul. w *Ebron*; — 10) dla kośc. katedr. *kieleckiego*, do tej godności świeżo wyniesionego, ks. biskupa *Tom. Teof. Kulińskiego*, dotychczasowego wikaryusza tejże stolicy, przeniesionego ze stolicy tytularnej *Satala*; 11) dla kość. katedr. Cordoby ks. Seb. *Herrero y Espinosa de los Montero*, przeniesionego z *Oviedo*; — 12) na koadjutoryą *cum futura successione* dla ks. Dom. *Turano*, biskupa *Grigenti*, ks. Kajet. *Blandini*, bisk. tyt. w *Sergiopolis*, przeniesionego z prelatury św. Łucyi del Mela; — 12) dla kość. katedr. w Montefiascone ks. *Łucyana Gentilucci*, kan. w Fabriano; — 14) dla kość. w Assisi księdza Kajet. *Lironi*, prepozyta bazyliki metrop. w *Spoleto*; — 15) dla kość. katedr. 2 połączonych dyecezyj Fabiano i Matelica ks. Mak. *Sorini*, kanon. penit. w *Recanati*; — 16) dla kość. katedr. w Monopolis ks. Kar. *Caputo z Neapolu*, prał. dom. J. Ś., członka rzymsk. Kongr. dla spraw kościelnych nadzwyczajnych; — 17) dla kościoł. katedr. dwóch połączonych dyecezyj w Pistoia i Prato ks. Don. *Velluti Zati* (de' Duchi di S. Clemente) kanonika-teologa kościoła metr. w *Firenze*; — 18) dla kość. katedr. w Alghero ks. *Elizeusza Giordano*, (z Sassari), proboszcza rzymskiego św. Maryi della Transpontina, prokur. gen. OO. Karmelitów *antiquae observationis*; — 19) dla kość. katedr. w Sabaryi ks. *Korn. Hidasy*, kan. metr. w Ostrzyhomiu, opata św. Maryi w Szeplak i radcy ministerstwa kultu; — 20) dla kość. katedr. w Preszowie na Węgrzech obrządku gr. kat. księdza *Jana Valyi*, kan. hon. dyec. katedr. w Munkacsu, członka kolleg. uniwers. w Budapeszcie i sędziego i notaryusza w III. instancyi dla archid. *lwowskiej* rit. gr.; — 21) dla kość. katedr. w Krzyżewcu, obrz. *gr. kat.* księdza Eliasza *Kranilovica*, kan. katedr. w Crisium, byłego prob. w Sid w Sirmium; — 22) dla kościoła katedr. połączonych dyec. Łucka i Żytomierza ks. Szymona Marcina *Kozłowskiego*, kantora kościoła katedralnego w Wilnie, professora hist. kość. i prawa kan. w akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu, mag. i dra św. teol.; — 23) dla kość. katedr. w Wilnie ks. Karola *Hryniewieckiego*, dyecezanina wileńskiego, rektora sem. w Petersburgu, professora tamże prawa kan., scholastyka kość. metrop. w Mohylewie, obrońcy sakramentu małżeństwa, cenzora książek treści rel., mag. i kand. św. Teol.; — 24) dla kość. katedr. w Sandomierzu ks. Antoniego Franc. Xawerego Sotkiewicza, dyecezanina sandomirskiego, kanon. metrop. warszawskiego, admin. tejże archidyec., prof. pra a kanon. w tamtejszej akad. duch., kand. św. teol.; — 25) dla kościoła katedralnego żmudzkiego w Kownie księdza Miecz. *Pallulona*, kantora tejże katedry i prof. teol. dogm., assessora konsystorskiego, mag. ś. Teol.; — 26) dla kościoła katedr. w Lublinie ks. *Kazimierza Wnorowskiego*, prałata scholastyka kollegiaty kieleckiej i rektora semin. dyecezalnego; — 27) dla kośc. katedr. w Pasto ks. Ign. *Velasco* z *Popayan*, professa Tow. Jez., rektora konwentu, doktora filozofii i teologii; — 28) dla kośc. w Colima w Mexyku, wyniesionego do godności katedralnego, ks. Franc. *M. Vargas*, kan. metrop. w *Guadalazara*, wik. apost. w Kalifornii; — 29) dla kośc. tytul. bisk. w *Tannes* ks *Józefa Cavaliere*, z dyecezyi *di Cassano*, dziek. metropol. w Cosenza, prof., examin. prosyn. dra św. Teol.; — 30) dla kośc. tytuł. bisk. w *Milta* ks. *Jana Chrzcic. Mantovano*, z dyecezyi Cosenza, prokuratora gen. zgrom. Braci mniejszych; — 31) dla kośc. tytul. bisk. w Arat ks. *Józefa Hollaka*, z dyecezyi sejneńskiej, admin. parafii Wszystkich Świętych w *Warszawie*, prefekta zakładu głuchoniemych, byłego prob. w Radzyminie, kand. św. Teol. na biskupa suffragana dla Sejn i Augustowa; — 32) dla kośc. tyt. bisk w Dioclezianopolis, ks. *Antoniego Zeera*, kan. w Tyraspolu, assessora konsystoryalnego, professora filozofii i dogmatyki w tamtejszem semin., na *biskupa-suffragana dyecezyi tyraspolskiej*.; — 33) dla kościoła tyt. bisk. w Corico ks. Tom. *Montefusco* z Neapolu, dotychcz. pomocnika ks. L. Margarita, ze Zgrom. księży Misyonarzy, biskupa w Oria i — 34) dla kośc. tyt. bisk. w Callinico ks. *L. Sepiacci*, z dyecezyi Perugia.

Oprócz wyliczonych tu dostojników ogłosił Ojciec św., iż osobnem brewem zostali zamianowani: ks. arcybiskup *Józef Sembratowicz* arcybiskupem tytularnym w *Teodosiopolis*; dalej ks. Eug. des Fleches, biskupem tytularnym w Claudianopolis; ks. *Lud. Rotelli*, delegat apost. w Konstantynopolu

arcybiskupem w Farsaglii; ks. *Maryan Rampolla*, nunc. apost. w Hiszpanii, arcybiskupem tytul. w Heraklei; ks. *Kornel O. Brien*, z dyecezyi Charlottetown, metropolitą w Halifaxie; ks. *Henryk Northrop* biskupem w Charleston; ks. Jakób Richter, z dyecezyi Cincinatti, biskupem nowej dyecezyi Grand-Rapids; ks. Józef Verdier biskupem tyt. w Megarze; ks. Ludw. da Gonzaga, z zakonu OO. Kapucynów, biskupem tyt. w Marokko; ks. Adolf Gandy biskupem tyt. w *Tricala* i ks. Daniel de S. Donato biskupem tyt. w Surze. — Po dokończeniu tej czynności rozwiązał Ojciec św. usta nowym kardynałom, udzielił palliusz ś. dla kościołów metropolitalnych w *Warszawie*, *Mohylewie*, *Sevilli*, *Burgos*, *Pizie i Halifaxie*, włożył pierścień kardynalski nowym purpuratom i przekazał kardynałowi *Bianchi* jako tytuł kościół św. Praksedy, a kard. *Czackiemu* kościół św. *Pudencyanny*. Następnie przyjmował Ojciec św. obu kardynałów i nowo mianowanych biskupów, którzy w Rzymie byli obecni.

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

(Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i odpust).

I. *Na ścianie pewnego Zgromadzenia zakonnego zawieszono kartę, wydrukowaną z napisem: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Na wieki wieków. Amen. — 100 dni odpustu. Wizytator w czasie urzędowej wizytacyi kazał tę kartę usunąć z uwagą, że takiego odpustu Stolica apostolska nigdy nie nadała. Co o tem sądzić?*

Rozwiązanie. Przyklaskujemy z całego serca zwyczajowi wywieszania aktów strzelistych, udarowanych odpustami. Odpusty wszelako powinny być autentyczne, z jakiego dokumentu kościelnego wyjęte i nadto przez biskupa miejscowego zatwierdzone. Przezorność wymaga, aby wierni zmyślonemi odpustami w błąd nie byli wprowadzani. (Prinzivalli *Decreta authentica* n. DLXXIV). Wizytator przeto prawnie już mógł usunąć ową kartę, skoro nie miała approbaty Ordynaryatu. Gdyby był znalazł *Imprimatur* biskupie na owej kartce, jeszcze mógł usunąć, bo rzeczywiście w tej formie nie nadano 100 dni odpustu do tego pozdrowienia. Oto dowody: W konstytucyi Syxtusa V: *„Reddituri“* z dnia 11 lipca 1587 bierze ów odpust swój początek: *„.... omnibus... qui hoc modo salutaverint alios, nempe suo vulgari seu latino sermone: Laudetur Jesus Christus, et his, qui responderint: In saecula vel Amen aut Semper, utique tam salutantibus quam respondentibus 50 dies etc.* Benedykt XIII zatwierdził ten pobożny zwyczaj pozdrawiania i odpusty z tej przyczyny nadane dekretem kongregacyi Odpustów dnia 22 stycznia 1728. Klemens XIII na nowo ten odpust zatwierdził dnia 5 października 1759 w słowach: *San. mem. Sixtus V. et Benedictus XIII universis Christifidelibus, qui se invicem salutassent dixerint: Sia lodato Gesu Cristo et respondentibus Amen, aut In saecula, sive italico, sive latino, sive quocumque alio idiomate id expresserint, quoties id egerint, indulgentiam* **50 dierum,** *et illis, qui sanctissimum nomen Jesu et Mariae devote invocaverint, indulgentiam 55 dierum concesserunt. Cum autem Sanctissimo Domino Nostro Clementi PP. XIII humillime supplicatum fuerit, ut omnes.. indulgentias illas... confirmare dignaretur, Sanctitas Sua, precibus benigne annuens, easdem... confirmavit* (*Prinzivalli loc. cit. n. CCXLIII*).

Z powyższego wynika, że osoba pozdrawiająca ***zyskuje 50 dni*** odpustu, odpowiadająca ***50 dni także***, a *nie* każda 100 dni.

Pytanie II. *Wiadomo, że zbiorem autentycznym odpustów jest: Raccolta*[1]*) di orazioni e pie opere colle indulgenze* (*Zbiór modlitw i dzieł pobożnych odpustami nadanych*). *Skoro tam stoi w wydaniu XIV str. 34, że Syxtus V „concesse 100 giorni“ nadał 100 dni odpustu przy pozdrowieniu: Niech będzie pochwalony, a zatem odpust ten musi mieć podstawę.*

Rozwiązanie. Żadne późniejsze rozszerzenie odpustu w mowie będącego nie nastąpiło. Istnieje dekret Piusa IX z dnia 26 października 1864, lecz w nim po prostu zatwierdza odpust, nadany w buli Syxtusa V: *„easdem plane indulgentias, quae in praefata bulla memorantur, consequi possint et valeant* (*Analecta Juris Pont.* serie VII col. 1117).

Trudność wszelka ustaje w obec późniejszego poprawionego wydania *Raccolty* z rozkazu Piusa IX r. 1877. Tam stoi na str. 54:

A tutti coloro, i quali salutandosi l' uno con l' altro dicano: *Laudetur Jezus Christus*... e si risponda: *In saecula*; *Amen*... indulgenza di **cinquanta** (50) giorni da lucrarsi ciascuna volta.	Udzielono wszystkim pozdrawiającym się wzajemnie słowy: *Niech będzie pochwalony J. Chrys.* i odpowiadającym: *Na wieki*; *Amen* odpust 50 dni za każdym razem.

Nie udzielono więc 100 dni odpustu przy owem staropolskiem pozdrowieniu każdemu z osobna, lecz 50 dni [2]). Właściwie *sto* dla dwóch *divisive*, a gdy jest więcej osób odpowiadających, każda z nich zyskuje 50 dni odpustu. Zaleca się karta z *aprobatą* biskupią tej osnowy: (Pozdrawiający): *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus* — (Odpowiadający): *Na wieki wieków Amen*, zyskuje za każdym razem 50 dni odpustu. Syxtus V lipiec 1587). Kaznodzieje, członkowie Zgromadzeń zakonnych, nauczyciele, nauczycielki, niech się przykładają do rozszerzania tego pięknego pozdrowienia, które świeci innym blaskiem, jak banalnie, w szkołach niektórych zaprowadzone: *całuję rączki*!!

* * *

W linckiem: *Theologisch-praktische Quartalschrift* znajdują się dwa *„Casus practici“*, z których pierwszy odnosi się do zaopatrzenia *wodowstrętnego*, drugi odpowiada na pytanie: *Czy może katolicki duszpasterz pogrzebać dziecko protestanckich rodziców?* O pierwszym wypadku dałoby się więcej coś praktycznego powiedzieć, niżeli to uczynił dr. F. Janis. Ponieważ zaś przypadek ten jest nie zwykle rzadki, pomijam go milczeniem, za to o drugim wypadku muszę kilka słów powiedzieć, gdyż w kraju naszym w samej rzeczy mieszkają protestanci wśród parafij katolickich. Z góry jednak przeczę, jakoby duszpasterz katolicki miał prawo pochowania zwłok dziecka rodziców protestanckich na ich prośbę z powodu nieobecności pastora. Zdanie dra F. Janisa jest, według mego przekonania, *„opinio minus probabilis“*, a ja trzymam się systemu, przychodzącego w teologii moralnej pod nazwą: *„Probabilismus moderatus“*. Nie trudno mi udowodnić, że zdanie moje jest *„opinio probabilior prae opposita“*. Dr. F. J. na potwierdzenie swego zdania odwołuje się na rozporządzenie rządowe z dnia 25 maja 1868 r., i na słowa *ks. Perrone'go*, znajdujące się w 8 tom. na str. 126: *„Quicunque in diversis sectis nascuntur et baptizantur, in veram Christi ecclesiam cooptantur, quae est ecclesia catholica; tunc vero solum catholici esse desinunt et incipiunt ad sectam peculiarem pertinere, cum incipiunt esse malae fidei, vel dum volentes dubium positivum in animum admittunt....* — i twierdzi, że kapłan katolicki, grzebiąc zwłoki dziecka na prośbę protestanckich rodziców

---

[1]) W literaturze polskiej posiadamy dwa zbiory odpustów: *Skarb modlitw odpustowych* ks. Jełowickiego, i *Zbiór modlitw odpustowych* ks Wnukowskiego. Wilno 1882. *Skarb* opiera się na starem wydaniu *Raccolty*, ma też błąd jej na str. 331. *Zbiór* str. 58 bałamuci jeszcze bardziej, bo mówi o nadaniu „150 dni odpustu“ (!!) przez Benedykta VII (sic). Rewizya koniecznie potrzebna.

[2]) Tak też ma na str. 159 dzieło niemieckie, autentyczne i przez Kongregacyą Odpustów przejrzane p. n. *„Die Ablässe“*, ihr Wesen u. Gebrauch przez *O. Schneidra* T. J. Paderborn, nakład Schoeningh 1881. Dzieło to bardzo polecamy.

w nieobecności ich pastora, tak ze strony władzy świeckiej jako i kościelnej znajduje się na gruncie prawnym. Jednakowoż, rozważywszy lepiej oba te argumenta wyznać musimy, że takowe nie mają siły udowodniającej; albowiem co do pierwszego uważać należy, że wszelkie ustawy świeckie, odnoszące się do funkcyj kościelnych są *uzurpacyą*, bo rządowi świeckiemu nie przysłuża prawo wkraczania w obręb czynności Kościoła, zatem ustawę taką można uważać jako nie istniejącą.

Co do drugiego argumentu znowu zaprzeczyć nie można, że dr. F. J. zupełnie *mylny* wniosek z niego wyciąga; boć przecież wiadomą jest rzeczą, że wszyscy teologowie katoliccy wyznają i uczą, że wierni, pozostający w Kościele katolickim, należą całkowicie do niego, t. j. „*ad corpus et animam Ecclesiae*"; zaś wszyscy, pozostający w jakiejkolwiek sekcie, jeżeli żyją i umierają „*w dobrej wierze*", t. j. „*si absque culpa ignorantia veritatis invincibili laborant*", a czynią to według przekonania swego szczerze, co im sumienie (aczkolwiek błędne), nakazuje, należą także do Kościoła katolickiego, wprawdzie nie „*ad corpus*", zawsze jednak „*ad unimam ejus*". I to, a nie co innego, wypowiedział ks. Perrone, ale słowy swemi bynajmniej nie twierdził, że duszpasterz katolicki w danym wypadku prawnie pochować może zwłoki dziecka protestanckiego na prośbę rodziców, więc dr. F. J. wysnuł z jego słów coś, czego tam nie ma.

Gdyby „*opinio opposita*" była prawdziwą, toby ztąd wynikało, że kapłan katolicki w danym razie, nietylko zwłoki dziecka protestanckiego, ale owszem miałby prawo na prośbę strony pogrzebać *zwłoki każdego protestanta*, o którym nie może powiedzieć, że był „*malae fidei*". A czy można z dobrem sumieniem takie zdanie o każdym protestancie wyrzec? Wszakże sam *św. Franciszek Salezy* nie odważył się potępić nawet Kalwina. To też wspomniona teologów katolickich nauka twierdzi tylko, że tacy heretycy, którzy należą „*ad animam Ecclesiae*", będą zbawieni, ale zupełnie nie twierdzi, że w danym razie mogą być po katolicku pogrzebani. Nie doda to siły argumentom dra F. J., że on się zastrzega, jakoby funkcye te odbywał kapłan katolicki nie jako „*zastępca*" pastora, lecz zawsze jako ksiądz katolicki, i że winien dla uniknienia zgorszenia pouczyć o tej funkcyi lud swój; bo jeżeli co wykonywa, co właściwie powinien wykonać pastor, toć przecież zastępstwo jest tu widoczne, a oprócz tego zgorszenie żadną miarą usunąć się nie da, bo lud subtelności teologicznych nie rozumie, i chociaż nic nie powie, ale sobie zawsze pomyśli: „*gdyby mu zapłacono, toby i żyda pochował!*" A cóż dopiero powiedzieć w tym przypadku, gdy cmentarze są oddzielne zupełnie? Czyżby to nie było niezmiernem zgorszeniem pomimo wszelkich wyjaśnień, gdyby kapłan katolicki odprowadzał zwłoki dziecka protestanckiego na ich cmentarz? W praktyce trzymałbym się zawsze zdania mego, które niezawodnie jest „*opinio probabilior*", i to tem więcej, że pogrzeb dziecka protestanckich rodziców nawet po katolicku nic mu do zbawienia nie pomoże, gdyż za takie dzieci Kościół katolicki nie modli się, lecz się z ich śmierci cieszy, że weszły ich dusze „*zaraz*" (illico) do żywota wiecznego; zaś za umarłych dorosłych Kościół katolicki się modli, bo wie, że te modlitwy są duszom zmarłych bardzo pożyteczne. Jeżeli zaś dorosłych umarłych protestantów nie można po katolicku grzebać, toć snadniej taki pogrzeb pominąć wypada dziecka jako zupełnie mu nie potrzebny. Zresztą tak ja sprawę tę pojmuję, i takbym sobie w danym razie postąpił, kto jest przeciwnego zdania, „*abundet in sensu suo*", ja polegam na zdaniu kanonistów: „*Non communicamus cum vivis, non communicabimus cum mortuis*".

Dr. I. Turley.

BIBLIOGRAFIA.

Saint Joseph, ou la Question ouvrière d' après l' évangile par le R. P. AT., prêtre du Sacre-Coeur. Wydanie nowe za 3 fr. 50 cnt. w księgarni L. Vivès w Paryżu (13 rue Delambre). Żadne z opuszczających prasę dzieł nie jest tyle na czasie, zwłaszcza we Francyi, co zacytowane. Ma ono za temat historyę św. Józefa, tego wzoru rzemieślników, a patrona Kościoła. Fakta ewangieliczne, odnoszące się do życia św. Patryarchy, posłużyły autorowi za punkt wyjścia, z którego rozwija całą seryę obowiązków i cnót, właściwych robotnikowi chrześcianinowi w położeniu, w jakiem go postawiło stanowisko społeczne. Oto wykaz sumaryczny rozdziałów, dający pojęcie o całości dzieła: rozdz. I: *św. Józef w historyi.* — II. *św. Józef w Kościele.* — III. *św. Józef oblubieńcem Maryi Panny.* — IV. *św. Józef w Nazarecie.* **Ognisko domowe.** — V. i VI. *św. Józef, głową św. rodziny.* **Rodzina.**— VII. *św. Józef zanosi P. Jezusa do świątyni.* **Wychowanie.** — VIII. *św. Józef robotnikiem.* **Praca.** — IX *św. Józef rzemieślnikiem.* **Warunki pracy teraźniejszej.** — X. *św. Józef w świątyni.* **Święcenie niedzieli.** — XI. *św. Józef w świątyni.* **Zabawy niedzielne.** — XII. *św. Józef w Betleem.* **Obowiązki obywatelskie.** — XIII. *św. Józef wśród prób i doświadczeń.* **Zawody.** — XIV. *śmierć św. Józefa.* **Wolnomyśliciele.** — XV. *Sofizmata społeczne.* **Kwestya robotników w obec Kościoła i rewolucyi.**

2) *Die heil. Communion. Ihre Philosophie, Theologie u. Praxis. Von I. B. Dalgairns. Pr. d. Orator. zu London. Aus d. Engl. 2 Aufl. Mainz, Kirchheim 1882. 8-o XII u. 482 S. — Mark 3·60.* Koło r. 1840 między najdzielniejszymi protestanckimi studentami sławnej wszechnicy Oxfordzkiej, zwolennikami dra Puseya, silny powstał prąd religijny, który z czasem wielu z nich doprowadził na łono Kościoła katolickiego. Do ich liczby należeli dzisiejsi kardynałowie *Manning* i *Newman* Oratoryanin — z ich także grona jest autor wymienionego dzieła. Z anglikanizmu nawrócił się r. 1845, razem z *Newmanem* odbył nowicyat u Oratoryanów w Rzymie, w r. 1848 wrócił do Anglii i stał się jedną z ozdób konwentu w Birmingham. Do najlepszych jego dzieł należy książka wydana po angielsku (*Phe holy Communion: its Philosophy, Theology aud Practice*) r. 1861, która obecnie w drugiem już niemieckiem wychodzi wydaniu. Jak tytuł wskazuje, Kommunia jest w niej uważana ze stanowiska teologicznego, filozoficznego i praktycznego. Oto treść 12 rozdziałów: *1. Ś. Tomasz z Aquinu. 2. Nowsze teoryi o materyi. 3. Zjednoczenie z Bogiem. 4. Życie P. Jezusa w N. Sakramencie. 5. Skutki Kommunii ś. w duszach naszych. 6. Historya Kommunii. 7. Surowość i rygoryzm. 8. Kommunia osób niedoskonałych. 9. Granice Kommunii. 10. Kommunia grzeszników. 11. Kommunia ludzi światowych* i *12. Życie tych, którzy często kommunikują.* — Pojęcia filozoficzne o materyi aplikuje autor do dogmatu katolickiego Eucharystyi, aby, ile to możebne, tajemnicę wiary uczynić przystępną rozumowi. W części historycznej i praktycznej wykazuje, że duchowi Kościoła zawsze odpowiadała *częsta* Kommunia, bo w ciągu jego dziejów tylko przez 4 wieki (od 10go do 13go), w czasach wielkiego upadku obyczajów, rzadka Kommunia stała się zwyczajem. Dowodzi, że duchowe potrzeby naszych czasów wymagają częstej Kommunii i praktyczne o niej (osobliwie o Kommunii tygodniowej) podaje wskazówki. Specyalnie zajmuje się grzesznikami nałogowymi, i okazuje, że jeźli tylko szczerze myślą o swej poprawie, to najlepszym dla nich środkiem jest częste zasilanie się Chlebem żywota.

3) *Praxis fori ecclesiastici ad praesentem Ecclesiae conditionem accomodata, auctore Pacifico Pierantonelli, curiae romanae advocato* etc. *Romae typis A. Befani 1883*

in 8o, pag. 285. Cena 3·50 frank. Celem tej książki jest podać Kuryom biskupim normę w prowadzeniu i rozstrzyganiu spraw kościelnych. Wskazówki w niej podane, oparte są głównie na instrukcyi, jaką Kongregacya Biskupów i Zakonników (Congr. Episcoporum et regularium) wydała dla kuryj biskupich w sprawie procesów dyscyplinarnych i kryminalnych.

Tarnów. *J. G.*

Kronika.

Galicya. (*Dyecezya tarnowska*) W roku 1882 złożyła dyecezya tarnowska na *świętopietrze* 3.000 złr. monetą austr., 1020 franków w złocie, 80 marek niem. w złocie, 5 dukatów austr. i jednego złotego dolara. Odebranie tej kwoty poświadczył najprzew. ks. Nuncyusz z Wiednia pismem z d. 14 lutego 1883. — Fundacya dyecezalna imienia J. Exc. najprzew. ks. Biskupa ku wspieraniu ubogich kapłanów wzrosła o tyle, że z końcem grudnia 1882 posiadała w ogóle, t. j. częścią w papierach wartościowych, częścią na kartach kasy oszczędności, częścią w gotówce 21.827 złr. 74 ct. Znacznym datkiem, bo zapisem 1.884 złr. 60 ct., przyczynił się do tej fundacyi ś. p. ks. kan. I. Fąferko. Konsystorz poleca ją ofiarności duchowieństwa dyecezalnego i ma nadzieję, iż po jej ukonstytuowaniu legalnem i po zatwierdzeniu listu fundacyjnego przez c. k. Namiestnictwo najdalej w roku przyszłym będzie mogła wejść w życie, t. j. udzielać wsparcia potrzebującym kapłanom. — Konferencya mężka św. Winc. à Paulo w Tarnowie miała w roku ubiegłym dochodu 752 złr. 74½ ct., rozchód wynosił 736 złr. 90 ct., pozostało w kasie na rok bieżący 15 złr. 84½ ct. Członków czynnych było 35, wspierających 9; rodzin wspierano najmniej 24, najwięcej 52.

Kraków. W dniu 4. b. m., w obecności najprzew. ks. Biskupa i reprezentantów kleru miejscowego świeckiego i zakonnego, jak niemniej artystów, malarzy i architektów, odbyło się *III walne zebranie członków Towarzystwa świętego Łukasza.* Z odczytanego sprawozdania za r. 1882 pokazało się, co następuje: W roku zeszłym odbył wydział 18 posiedzeń, a do grona swojego zaprosił ks. E. Skrochowskiego i prof. Cynka. Towarzystwu zakreślają statuta dwa główne cele, mianowicie: 1) wydawnictwo nowych obrazów religijnych; 2) pośredniczenie w dostarczaniu kościołom i osobom prywatnym dzieł sztuki religijnej, rzeźb lub obrazów. Co do 1) to premię, za rok ubiegły składa 6 obrazów chromolitografowanych, przedstawiających św. patronów Polski, Rusi, Czech, mianowicie św. *Kazimierza, Mikołaja, Wacława* i *Wojciecha.* Każda z premij, wydanych przez te trzy po sobie idące lata, była jakoby oddzielnym typem, zapytaniem, zwróconem do gustu publiczności i wezwaniem o wskazanie potrzeby i kierunku. Pierwszą stanowił mały obrazek książkowy dla dzieci, do Komunii św. przystępujących; drugą obraz na ścianę wykwintnie chromolitografowany a odpowiedni tak do chaty włościańskiej jak i dworu; wreszcie trzecią stanowią obrazki pośredniego rozmiaru, mogące być zawieszonemi na ścianie, lub użytemi do książki. Co do drugiego działu, pośredniczyło Towarzystwo w 14 zamówieniach, wykonanych przez artystów miejscowych pod nadzorem komisyi artystycznej Towarz. Inne zaś zamówienia są obecnie w toku. Najważniejszem z tych ostatnich jest zamówienie ks. Wład. Grabowskiego, proboszcza parafii polskiej w Polonii w Stanach Zjedn., który zażądał 6.000 obrazków. Ten dowód niewygasłej w sercach polskich łączności z narodem, a spójni żywej z Kościołem. Wydział zapisał z przyjemnością. Do tych dwóch celów przybył i treści, t. j. stworzenie organu dla Towarzystwa, któryby wytwarzał większą solidarność, większą spójnię i dawał sposobność bliższego, a ciągłego porozumienia co do celów i środków między Wydziałem a członkami. Takim organem jest wychodzący od Nowego Roku *Przyjaciel sztuki kościelnej*, którego ner 2 właśnie co opuścił prasę. Wydział sam jest nakładcą i redaktorem tego pisma, bez użycia funduszów Tow. Każdy z członków Tow. otrzymuje bezpłatnie: radę i pośrednictwo w rzeczach sztuki, pisemko peryodyczne, traktujące o sztuce w sposób naukowy a popularny, wreszcie premię co najmniej równą, wedle ceny księgarskiej, kwocie 2 złr. rocznie, jaką składa do kasy Tow. Mimo tych namacalnych korzyści, jakie daje Towarzystwo członkom, liczba ich nie wzrasta, nad czem tylko ubolewać należy. W końcu wyraził przewodniczący głęboką wdzięczność dla dostojnego Pasterza dyecezyi krakowskiej za opiekę troskliwą, jaką otacza od początku Tow., oraz złożył podziękowanie współpracownikom, zacnym księżom dziekanom, oraz członkom korespondentom za popieranie celów Towarzystwa. Następnie odczytał sekretarz Towarzystwa zestawienie kasowe, według którego przychód wynosił 2.979 złr. 78 centów, a pozostało w kasie 952 złr. 50 cnt. Dalej zabrał głos p. Wł. Ł., jako referent wydawnictwa premij na r. 1883 i przedstawił dwa projekta, a mianowicie: czy wydać cokolwiek większe i artystyczne wizerunki 4 świętych niewiast słowiańskich, jako uzupełnienie premij z r. 1882, czy też wydać większą liczbę małych, tanich obrazków świętych słowiańskich, na podarunki dla dzieci wiejskich. Po dłuższej dyskusyi utrzymał się drugi projekt, w formie nadanej mu przez poprawkę O. Sutora i poprawkę najprzew. ks. biskupa Dunajewskiego, ażeby wydać większą liczbę małych chromolitografowanych obrazków różnych Świętych polskich, trzymając się, o ile względy artystyczne pozwolą, wizerunków cudami słynących, lub takich Świętych, których zwłoki szczególniejszej u nas czci doznają. W końcu przez aklamacyę wybrano dotychczasowy wydział, uzupełniając go wyborem ks. Eust. Skrochowskiego i p. Fl. Cynka.

Podając tę notatkę do wiadomości publicznej, zwracamy uwagę szan. Współbraci na błogą działalność Towarzystwa, a przy restauracyach kościołów, nabywaniu obrazków itp. radzimy w dobrze zrozumianym własnym interesie udawać się do rzeczonego Towarzystwa po radę i pomoc. Ner 2 *Przyjaciela sztuki kościelnej*, który mamy pod ręką, zaznajamia czytelników z ruchem zagranicznym sztuki kościelnej i podaje środki do podniesienia sztuki kościelnej u nas, a nadto zawiera niektóre skazówki dla kapłanów, budujących nowe kościoły.

Królestwo polskie. Wprowadzono w Warszawie w tym roku w gimnazyach nowość, bo skasowano rekollekcye uczniom przed wielkanocną spowiedzią, udzielane przez regensów gimnazyalnych, co było odwiecznym zwyczajem, przez Kościół pilnie przestrzeganym. Protestacye rodziców przeciwko tej zmianie są powszechne. Zdumienie jest tem większe, że w kościele rossyjskim podobny zwyczaj tradycyonalnie zachowanym został. Ani katechizmu wprawdzie, ani nauki, pop prawosławny owieczkom swoim nie udziela i nie jest to dozwolonem, ale forma zachowaną została. Zbierają się parafianie na trzy dni przed spowiedzią wielkanocną i kommunią do cerkwi na rożne śpiewy kościelne, na tak zwane gawienie.

Stany Zjednoczone. W nie dalekiej przyszłości ma być w Nowym Yorku założony katolicki uniwersytet ze składek prywatnych, które obecnie wynoszą około 1 milion dolarów. Jeden katolik ofiarował na ten cel 700.000 dolarów. Na czele tego dzieła stoi biskup Spalding z Peoryi (stan Illinois), który Ojcu św. i kard.-prefekt. propagandy przedstawił cały projekt przyszłego uniwersytetu. Będzie to uniwersytet zupełny: wszystkie umiejętności będą miały swoje osobne katedry. — Na tegoroczny Post wydał arcybiskup chicagowski ks. Patryk A. Feehan, list pasterski, w którym, udzielając dyspensy wielkopostnej, pozwala używać mięsa raz na

dzień nietylko w poniedziałki, wtorki, czwartki, ale oraz i w soboty, wyjąwszy soboty suchodniowej, wielkiego czwartku i wielkiej soboty. Zarazem naznacza czas wielkanocnej spowiedzi od niedzieli I Postu do niedzieli św. Trójcy włącznie. Inne ułatwienia są te same, co i u nas.

Archidyecezya Lwowska.

Zmarł: we Lwowie d. 18 b. m. nagle na atak apoplektyczny ks. Józef Sylwester Gruszecki, proboszcz wojskowy na Galicyą wschodnią, kapłan dyecezyi pragskiej, assesor biskupiego Konsystorza w Pięciukościołach (w Węgrzech), ur. 1821, ord. 1847.

Ks. Leon Solecki, wik. i kantor archikatedralny, otrzymał jednogłośnie prezentę na beneficyum w *Milczycach* (w dyecezi przemyskiej), którego patronat przysłuża przewiel. Kapitule metropolitalnej.

Rektorem konwiktu OO. Jezuitów w Tarnopolu, w miejsce ustępującego z tego urzędu O. M. Morawskiego, został O. Paweł Rubon ze Lwowa.—O. Fr. Mrowiński ze Lwowa przeniesiony do Chyrowa, gdzie, jak wiadomo, czcig. Zgromadzenie Tow. Jez., zakupiwszy 3 wsie, zamierza urządzić *Kollegium Chyrowskie*, dla wychowania i kształcenia konwiktorów. Część zarządu domu ekonomiczną obejmuje O. Mrowiński.

Prezentę na *Uście zielone* otrzymał miejscowy administrator ks. Jędrzej Konieczny.

Przeniesiony: ks. Jan Rajski z Jazłowca do Zaleszczyk.

Dyecezya tarnowska.

Zmarł: ks. Józef Szarata, opatrzony śś. Sakramentami, deficyent, zamieszkały w Librantowej, w 49 roku życia, w 14 kapłaństwa.

Odznaczony: ks. Fr. Krysta, katech. semin. nauczyc. w Tarnowie, *Exposit. canon.*

Przeniesieni: ks. Szczepan Górowiecki z Radgoszczy do Makowa i ks. Fr. Białkowski z Pcima także do Makowa, a ks. Józef Lenartowicz, były administ. w Brusniku, na wikar. do Radgoszczy.

Do Apostolstwa Najśw. Serca P. Jezusa *przystąpiły parafie: w dyecezyi przemyskiej: Lubla i Niewodna i w dyecezyi tarnowskiej: Myślenice.*

Zaproszenie do prenumeraty.

Będąc od lat 15-tu katechetą gimnazyalnym, miewałem na zaproszenie WW. Księży proboszczów kazania niedzielne, świąteczne i przygodne. Do każdego mogłem się przygotować, bo, proszony parę tygodni naprzód, miałem dość czasu, aby odpowiednią materyą obrać i takową opracować. Przy opracowaniu kierowałem się wskazówkami teologii pastoralnej, bacząc na to, aby nauki były treściwe i praktyczne, w poszczególnych podziałach i podpodziałach logicznie ze sobą powiązane, poparte cytatami Pisma św. i tradycyi, ożywione porównaniami i przykładami, przytem w stylizacyi jasne i przystępne, łatwe ku spamiętaniu, a pod względem objętości nie za długie.

Czy z zadania dopiero nakreślonego należycie się wywiązałem, nie do mnie sąd należy. — Tyle jednak niech mi wolno będzie nadmienić, że księża, na kazaniach moich obecni, ustawicznie mnie zachęcali, abym je drukiem ogłosił. Początkowo nie miałem odwagi, ale gdy *Biblioteka kaznodziejska* (wybór kazań z dawniejszych kaznodziejow tomów 4) i *Kazania pasyjne* (dwie serye, tom jeden), które z najprzewielebniejszym księdzem arcybiskupem I. Isakowiczem wspólnie wydałem; gdy *Homilie ks. Wolińskiego*, które w poprawnej i pomnożonej formie drukiem ogłosiłem — i *Historya biblijna dla szkół średnich* (tomów dwa) przychylnie przyjęte zostały, zdecydowałem się pójść za radą tylokrotnie objawioną w nadzieji, że kazania moje także życzliwie przyjęte będą.

Wszystkich kazań treści dogmatycznej, moralnej i liturgicznej, jest 66, między niemi 9 niedzielnych, 31 świątalnych (na każdą uroczystość jedno, na niektóre po kilka) i 26 przygodnych.

Wszystkie zamierzam pomieścić w jednym tomie, a cenę prenumeraty oznaczam na 3 złr. — Cena sklepowa podniesie się w skutek rabatu księgarskiego na 4 złr. Zgłoszenia i prenumeratę przyjmuję sam. Druk już rozpoczęty, a będzie ukończony z końcem czerwca 1883.

Ks. Tomasz Dąbrowski,
katecheta gimnazyalny w Stanisławowie.

Prośba.

Celem uzbierania funduszu na budowę kaplicy we wsi, przez ubogich rolników zamieszkałej, ogłosił przew. Wydział Tow. „Boni Pastoris“ w czasopismie „Bonus Pastor“ z dnia 28 stycznia 1882 nr. 2. prośbę jednego z kapłanów, ażeby kto z przew. księży Konfratrów raczył do powyższego celu przyczynić się przyjęciem do odprawienia w odpowiednim czasie dowolnej liczby mszy św. *ad int. offer.*

Wynik z powyższego ogłoszenia był ten, że dotąd zobowiązali się odprawić po 10 mszy: ś. p. ks. Jan Klucznik, prob. w Milczycach i przew. ks. Jan Stopczyński, prob. w Dzikowie, którym przy tej sposobności składam serdeczne „Bóg zapłać.“ Ponawiając jednak prośbę powyższą, upraszam przew. księży Konfratrów, ażeby w razie przychylenia się do takowej dowolnie obranej do odprawienia na cel powyższy liczbie mszy św., kartą korespondencyjną raczyli mnie łaskawie uwiadomić.

Ks. Izydor Kunaszowski,
prob. w Wareżu.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.